Nr. 116 Kraków, Niedziela 23 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2344.
Konto czekowe Nr. 34.096.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Święto Zmartwychwstania.

Święta Wielkanocne w swym charakterze kościelnym są zmartwychwstania obchodem. — W przyrodzie naszej przypadają one na okres pierwszych wiosennych spojrzeń słońca, pierwszej odnowy roślinności — pierwszego budzenia się ziemi po długiej martwocie zimowej.

Niedziw, iż dla narodu naszego data wielkanocna kojarzyła się zwykle z myślą: kiedyż nasza Wielkanoc wydzwoni, kiedyż nasz naród z odrętwiających go oków się wyzwoli, kiedyż się zbliży doń chwila wskrzeszenia?

Rok obecny w tym właśnie czasie **bliskimi już może nas czyni tego momentu** — z piersi narodu zrzucił on niepowrotnie straszuą zmorę krwawego caratu, zniweczył jego władztwo nad umęczoną przezeń ziemią i rozpala nad nią coraz wyraźniej gwiazdę promienną nadziei.

I wobec tej nadziei blednąć musi groza spustoszeń, które wojna sprawiła w mieniu i życiu naszem.

Nazwaliśmy bliskim już zapewne ów termin wyzwolenia, gdyż Wielkanoc obecna wróżyć się zdaje zarazem zbliżanie się przełomu w całem naprężeniu wojennem, a co za tem idzie, zbliżanie się chwili, gdy Europa przechodzić już zacznie do pokojowego rozrachunku...

Rozumie się, iż olbrzymi rozmach, złączony z wojną światową, nie zahamuje się i nie powstrzyma w jednem okamgnieniu...

Wiernie bardzo odczuł jednak ów moment psychologiczny — niemiecki kanclerz Bethmann-Hollweg i jako reprezentant strony, która kampanię wygrała i ma wszelkie szanse utrzymania się na stanowisku zwycięskiem, wyłuszczył ogólny zarys stosunków w Europie — **powojennej.**

I rzecz charakterystyczna, ze strony przeciwnej padły jeno wyrazy rozdrażnienia, iż przedstawiciel jednego z mocarstw centralnych już kreśli bilans wojenny, jako zwycięzca. Natomiast zabrakło **wszelkiego racyonalnego umotywowania, iż takim obraz stosunków europejskich być nie może.**

Odezwały się pewne krytyki co do Belgii, lecz sami Belgowie — po strasznej próbie obecnej — zapewne stopniowo uznają za rzecz godną zastanowienia — obmyślenie i przedstawienie takich gwarancyj dla Niemiec, iżby Belgia nie mogła stać się bastyonem Francyi i Anglii.

Sprawa wyzwolenia ziem polskich od caratu i podniesienia kwestyi polskiej — jak to zapowiedział kanclerz niemiecki — nie wywołała na Zachodzie wojującym niczyjego poważnego niezadowolenia.

Znaczy to, iż istnieje już **kanwa dla rozsnucia na niej pokojowych wzorów.** Trzeba tylko, by przycichły namiętności, ambicye, tu i owdzie bankruckie obawy do przyznania, że szanse odegrania się znikły...

Tę „demobilizacyę" ambicyj, apetytów i złud, jeżeliby się przewlekała, przyspieszyć może jakieś nowe zwycięstwo państw centralnych.

Bar. Diller namiestnikiem Galicyi.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(BK). Jak się dowiaduje c. k. biuro koresp., wojskowy generał-gubernator dla austryacko-węgierskich obszarów okupowanych w Królestwie, generał-major Eryk bar. Diller został zamianowany namiestnikiem Galicyi.

Te same motywy, jakie swego czasu doprowadziły do powierzenia administracyi Galicyi generałowi piechoty Colardowi, zadecydowały także i teraz przy powierzaniu tego stanowiska osobistości o wysokiej randze wojskowej.

Bar. Eryk Diller, urodzony w r. 1859 w Wiedniu, z początku poświęcił się studyom prawniczym i wstąpił do służby administracyjnej na Morawach, gdzie pozostawał 4 lata i zdał praktyczny egzamin z politycznej administracyi. Później poświęcił się bar. Diller karyerze wojskowej i w r. 1839 wzięty został do zawodowego korpusu oficerskiego. Po ukończeniu szkoły wojennej przydzielony został do sztabu generalnego. W maju 1915 r. nastąpiło prowizoryczne powierzenie mu agend wojskowego gubernatorstwa w Kielcach, a w sierpniu tegoż roku zamianowano go wojskowym gubernatorem w austro-węgierskiej okupacyi w Królestwie. Ma on godność tajnego radcy.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 21 kwietnia: **Wiedeń**, 22 kwietnia.

Rosyjski i połdniowo-wschodni teren wojny: Położenie nie zmieniło się.

Włoski teren wojny: Wczoraj popołudniu 7 samolotów włoskich rzuciło 25 bomb na Tryest, 9 osób cywilnych, w tem 5 dzieci zabitych, 5 osób rannych. Klasztor Salezyanów, w którego kościele znajdowało się 400 dzieci na nabożeństwie, zniszczony. Atakiem tym nieprzyjaciel wyzbył się wszelkiego prawa i pretensyi do oszczędzania jego miast. Północna część miasta Gorycyi była ostrzeliwana silnie przez działa wielkiego kalibru. Pozatem na froncie w Pobrzeżu i w Karyntyi tylko miejscami toczyły się walki działowe. W obszarze Col di Lana odparto silne ataki nieprzyjacielskie, przyczem Włosi ponieśli ogromne straty. Również spełzł na niczem ponowny atak nieprzyjaciela na zdobyte przez nas niedawno stanowisko w odcinku Sugana, oraz atak na nasze linie na zachód od Sperone.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 21 kwietnia: **Berlin**, 22 kwietnia.

Zachodni teren wojny: W obszarze Mozy w związku z wielkiem działaniem obu artyleryj przyszło do gwałtownych walk piechoty. Na zachód od rzeki atakowali Francuzi znacznemi siłami „Martwego człowieka" i na wschód od tegoż. Atak naogół krwawo odparto. O mały kawał rowu w okolicy lasu Lescaurettes, w który Francuzi wdarli się, walczy się jeszcze. Na zachód od Mozy pozostały zupełnie bezskuteczne usiłowania nieprzyjaciela, aby odebrać kamieniołom na południe od zagrody Haudromont. Na południe od warowni Douaumont odbywają się walki zbliska, które się podczas nocy rozwinęły w kilku rowach francuskich. Jeszcze nie ustały. Nasz koncentryczny silny ogień artyleryi udaremnił już w zawiązku powtórzenie się ataku nieprzyjacielskiej piechoty przeciwko niemieckim liniom w lesie Caillette.

W odcinku Vaux, na równinie Woevre i na wyniosłościach na południowy wschód od Verdun, jak dotąd, bardzo ożywiona obustronna działalność artyleryi. Nieprzyjacielski samolot spadł paląc się w las Fumin na południowy zachód od Vaux.

Wschodni teren wojny: Pod Garbunówką na północny zachód od Dźwińska Rosyanie przy powtórnej daremnej próbie ataku mniej więcej jednego pułku ponieśli znaczne straty.

W armii generała hr. Bothmera eskadra samolotów obrzuciła kolejowe budowy koło Tarnopola wydatnie bombami.

Bałkański teren wojny: Nasi lotnicy atakowali miejsca obsadzone francuskimi oddziałami w dolinie Wardaru i na zachód od tejże. *Naczelne kierownictwo armii.*

Przesilenie ministeryalne w Anglii.

Londyn, 22 kwietnia.

Ukończenie przesilenia ministeryalnego witają tu ze wszechstron z uczuciem ulgi. Postanowienie, że kwestya rekrutacyi ma być obu izbom przedłożona na tajnem posiedzeniu, zostało poparte przez partyę pracy; stanowi ono jednak unikat w historyi angielskiej konstytucyi, tak że publiczność jeszcze wstrzymuje się ze swą opinią. „Press Assotiation" rozpowszechnia jedną rewelacyę, według której Lloyd George, którego energiczne wstawienie się za obowiązkiem wojskowym powszechnym, wywołało głównie to przesilenie, jest zadowolony z wyniku rady gabinetowej.

Gabinet przyjął **wniosek Hendersona**, żeby wprowadzić ogólną służbę wojskową, wtedy, jeżeli po nowej 6-tygodniowej propagandzie za dobrowolnym zaciągiem byłoby to jeszcze koniecznem. Henderson przyrzekł, że użyje swego wpływu u organizacyj robotniczych, aby zapewnić ich zgodę na warunkowy obowiązek wojskowy. **Stanowisko robotników** było główną trudnością w tej całej sprawie.

Z Bałkanu.

Bombardowanie Sofii.

(Agencya bułgarska). Urzędomo ogłaszają: Nieprzyjacielski samolot, nadleciawszy od strony południowo-wschodniej, rzucił z wielkiej wysokości dwie bomby na jedno z przedmieść Sofii. Jedna bomba spadła na budynek szkolny, druga na mały domek. Szkoda jest nieznaczna, ofiar w ludziach nie było żadnych. Samolot rzucił także pewną liczbę odezw, oznajmiających Bułgarom upadek Erzerum.

Skuteczny protest grecki.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Aten: Skutkiem energicznego protestu Grecyi koalicya wyrzekła się planu obsadzenia swojemi wojskami kolei Larissa—Ateny—Patras dla przewozu wojsk serbskich.

Tow. Kaclerowicz o koalicyi.

(BK). Berneński „Tagwacht" ogłasza w wyciągu czwarte sprawozdanie międzynarodowej komisyi statystycznej w Bernie. W sprawozdaniu tem zastępca socyalistów serbskich tow.

Kaclerowicz mówi o roli Serbii w wojnie: **Koalicya wydała Serbię na łup**, tak, że Serbia zginęła. Koalicya starała się ratować tylko własną skórę i własne interesy, które były dla niej ważniejsze, niż dobro serbskiego narodu i jego narodowe dążenia. **Serbię oszukano w najstraszniejszy sposób.** Wielkie południowo-słowiańskie państwo było tylko pięknem marzeniem, którem koalicya zręcznie uśpiła serbską burżuazyę. Ta burżuazya wraz z domem panującym i z parlamentem postawiła cały los kraju **na kartę rosyjską** i kraj przez to stał się **parobkiem Rosyi.**

Z Rosyi.

Układ japońsko-rosyjski.

Z Tokio donoszą: Tutejszy dziennik „Niszi Niszi" donosi, że między Japonią a Rosyą przyszedł do skutku nowy układ, w myśl którego Rosya odstąpiła Japonii **linię kolejową**, biegnącą na wschód od Charbina, a port we **Włodywostoku** zamieniła na port handlowy. Ponadto zobowiązała się Rosya **opuścić wszystkie strategiczne punkty oparcia**, położone w Azyi wschodniej, w zamian za co Japonia zobowiązała się dostarczać Rosyi wszelkiej amunicyi, przy użyciu w tym celu całego swego przemysłu.

„Ostatnie słowo" Wilsona.

Haga, 22 kwietnia.

(BK). Biuro **Reutera** donosi z Waszyngtonu pod datą 19 b. m.: Dziś po południu o godz. 1 prezydent Stanów Zjednoczonych na wspólnem posiedzeniu senatu i Izby reprezentantów odczyta notę, która jest ostatniem słowem, wystosowanem przez Stany Zjednoczone do Niemiec w sprawie łodzi podwodnych. Uważają za prawdopodobne **albo ultimatum albo zerwania stosunków dyplomatycznych.** Nieoczekiwana wiadomość, że prezydent weźmie udział w kongresie, zelektryzowała kongres, świat oficyalny i ciało dyplomatyczne.

Senat przyjął natychmiast ustawę o **reformie wojska**, w której ustanawia się regularną armię i rezerwy w sile razem **1 miliona ludzi.** Panuje tu opinia, że stosunki między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi znajdują się **w stadyum nader krytycznem.**

Teror angielski w Egipcie.

Kolonia, 22 kwietnia.

Pewien obywatel neutralny, który od pewnego czasu wrócił z kilkuletniego pobytu w Egipcie do ojczyzny, poczynił wobec współpracownika „Kölnische Ztg.", dłuższe wyjaśnienia o terorze Anglików w Egipcie. Według jego opowiadania codziennie rozgrywały się tam sceny gwałtu i **okrutnego teroru**, takie, jakich Anglicy dopuszczali się swego czasu podczas wielkiego powstania indyjskiego na ludności indyjskiej. W zachodnim Egipcie wiele wsi i oaz zniszczono, **kobiety i dzieci wycięto.** Przy opróżnianiu okolicy kanału suezkiego, **wystrzelali Australczycy ludność tubyiczą.** Wypadki gwałcenia kobiet, mordy, rabunki, podpalenia, których się dopuszczali Australczycy, oraz wyroki śmierci, pomnożyły się zastraszająco. Wiele ofiar najprzód godzinami **męczono i bito, a potem wieszano.**

Kronika wojenna.

Francuska wyższa rada wojenna. W Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Poincarego odbyło się onegdaj posiedzenie wyższej rady dla obrony kraju.

Według „Köln. Ztg." rada miała być poświęcona kwestyi, **jak powstrzymać ofenzywę niemiecką pod Verdun.** Podobno Joffre, Sarrail lub Castelnau mają zastąpić komendanta Verdun — Petaina.

Col di Lana, zdobyty obecnie przez Włochów szczyt w Tyrolu, ma 2464 m. wysokości. Pierwszy atak na ten szczyt został przeprowadzony już 8 lipca zeszłego roku. Znaczenie szczytu polega na tem, że jest on naturalną zaporą na drodze ewentualnego wtargnięcia się pomiędzy massywami Tofany i Marmolaty. Col di Lana krył dwa ważne punkta — Arabbe i Corvare (drogi do Bozenu, Brunecku itd.)

Jednak pozostały na tych drogach dalsze przeszkody: Monte Sief (2426), Settsass (2562) itd.

Zgon marszałka polnego v. der Goltza. Generał marszałek polny bar. von der Goltz po 10-dniowej słabości zmarł 19 b. m. w głównej kwaterze tureckiej na tyfus plamisty.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Już po raz drugi w okresie wojny światowej, trwającej od przeszło 20 miesięcy, obchodzimy święta Wielkanocne, które zawsze były dla nas świętami radości i wesela. „Wesołych Świąt" — życzyliśmy sobie zawsze nawzajem przed wojną.

Dziś o weselu i radości mowy niema. Nie możemy też zwrócić się do czytelników i przyjaciół ze zwykłem świątecznem pozdrowieniem „Wesołego Alleluja".

Ojcowie, bracia, synowie, druhowie nasi stoją w ciężkiej walce; niejedna rodzina opłakuje poległego; niejedna spędzi święta przy rannym. A pozatem trudne warunki życia, tysiące codziennie wynurzających się poważnych zagadnień czynią dziś życie twardem i surowem.

Tylko NADZIEJA rozświetla nam życie.

Wierzymy, że niedarmo Naród nasz wogóle, a klasa nasza przedewszystkiem ponoszą ciężary olbrzymie — że nie daremne są bóle i cierpienia — że lepsza, jaśniejsza, piękniejsza PRZYSZŁOŚĆ staje przed nami — że szersze przed nami otworzą się drogi i że niejedno ziści się pragnienie.

W tej myśli też pozdrawiamy serdecznie wszystkich naszych czytelników, towarzyszy, przyjaciół pisma. W dniu uroczystym jednoczymy się wszyscy — i ci tam w polu, i my tu w kraju — w niezłomnej wierze w dzień jutrzejszy, a ten — przyspieszony wytrwałą WOLĄ I TRUDEM naszym — oby jak najprędzej nam zajaśniał!

Następny numer „Naprzodu" wyjdzie — z powodu świąt — we wtorek rano o zwykłej porze.

Zjazd posłów i członków N. K. N. w Krakowie. Z magistratu donoszą: W czasie od 27 kwietnia b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd posłów parlamentarnych i sejmowych, z powodu którego spodziewać się należy przybycia liczniejszego grona osób. Sekretaryat prezydyalny magistratu potrzebować będzie dla przybyłych pewnej ilości prywatnych, schludnych, z wygodą i komfortem umeblowanych pokoi. W tym celu uprasza się chętnych, aby pokoje te z dokładnem podaniem adresów, ceny i warunków najmu zechcieli zgłaszać w biurze Sekretaryatu prezydyalnego najdalej do dnia 25 kwietnia.

Sekretaryat prezydyalny magistratu dla udogodnienia uczestników tego zjazdu będzie przyjmował telegraficzne zgłoszenia, mające na celu dość wczesne zamówienia. Telegramy wysyłać należy pod adresem: Sekretaryat prezydyalny magistratu Krakowa.

„Letni czas" w Austryi. Dziś ogłoszone będzie rozporządzenie całego ministerstwa, wprowadzające w Austryi na czas od 1 maja do 30 września tzw. czas letni. Według tego rozporządzenia dzień 1 maja 1916 r. rozpocznie się 30 kwietnia o godzinie **11-ej wieczorem**, według dotychczasowej rachuby czasu dzień 30 września, zaś zakończy się o godz. 1 po północy według nowej rachuby. Przez to zarządzenie możliwem będzie lepsze wyzyskanie światła dziennego. Z tego przesunięcia czasu nie wynikną też żadne trudności dla międzynarodowego ruchu kolejowego, tem bardziej, że to samo zarządzenie wprowadzone zostało także w państwie niemieckiem, na Węgrzech, oraz w austro-węgierskich okupowanych częściach Polski i Bałkanu.

Z obozu żydowskiego. W Lublinie zaczęło wychodzić pismo pt. „Myśl żydowska". O ile z pierwszych numerów sądzić można, pismo w pierwszym rzędzie zajmuje się sprawą praw obywatelskich dla żydów i zaznacza, że z tem łączy się także sprawa obowiązków żydowskich wobec kraju, na uboczu zaś zostawia sprawę narodowych praw żydowskich. Pismo zaznacza przeszkody, które ze strony społeczeństwa polskiego stają na drodze dążeniom żydowskim, i notuje pilnie objawy antysemityzmu polskiego.

Wierny — prawie przez cały rok. Właśnie teraz upływa rok — tak donoszą paryskie dzienniki — jak pewien żołnierz na francuskim froncie północnym poprosił swego kapitana o urlop, chcąc go użyć na podróż do domu i ożenienie się.

Jeżeli pan odłożysz swój zamiar ożenienia się na jeden rok, zamiast ośm dni, dam panu czternaście! — brzmiała odpowiedź oficera. Żołnierz przystał na ten projekt bez żadnej opozycyi. Przed kilku dniami zgłosił się ponownie do komendanta i zaznaczając, że właśnie upłynęło 365 dni od owej chwili, poprosił o przyobiecany urlop.

— „Dobrze" — odparł kapitan — „jutro możesz pan jechać do domu na urlop dla zawarcia małżeństwa, a wrócić za dni czternaście! Sądzę, że w przeciągu tego roku mógł się pan dokładnie przekonać o wartości i wierności swej przyszłej żony"!

— „Naturalnie, panie kapitanie!" — odpowiedział spokojnie żołnierz — „tylko, że ja już mam inną narzeczoną, aniżeli w zeszłym roku"!

List ze Śląska.

Nastrój w szeregach robotniczych. — Stosunek do Legionów i sprawy polskiej. — Braki w aprowizacyi w rewirze węglowym. — Górnicy żołnierzami pospolitego ruszenia.

Bogumin, 20 kwietnia.

P. P. S. D. na Śląsku tworzy razem z Galicyą jedną całość. Wszystkie hasła, które zagrzewały do walki szeregi robotnicze w Galicyi, odzywały się potężnem echem na Śląsku. Toteż i dążenia do wolności narodowej, które zajęły w ostatnich latach przed wojną tak poczesne miejsce w pracy partyjnej, na Śląsku trafiły na grunt przygotowany pracą naszych przywódców.

Byliśmy świadkami wspaniałej, na wielką skalę zakrojonej walki o polskie szkolnictwo, o wyemancypowanie się organizacyi zawodowej z pod wpływów czeskich. Widzieliśmy młodzież w szeregach strzeleckich wtenczas, kiedy w Galicyi takie związki zakładano. Toteż zupełnie naturalnym objawem było liczne zgłaszanie się zorganizowanych robotników do szeregów Piłsudskiego, kiedy padło hasło walki z Rosyą. Z całą pewnością można powiedzieć, że z tych kilkuset ludzi, którzy poszli w pierwszych tygodniach do Krakowa, to w ogromnej większości członkowie P. P. S. D, a nawet w cieszyńskiej kompanii duży był ich procent.

Ofiarność na cele legionowe jest wprost rozczulająca. Od października 1914 r. złożyły prawie wyłącznie warstwy ludowe — bez udziału nielicznej zresztą burżuazyi — poważne sumy halerzowymi składkami. To dowód, jak wielka jest liczba składających.

Chociaż nad całem życiem partyjnem ciążą przepisy wojenne, to jednak ani na chwilę nie zamarło i przejawia się w takich formach, jak na to pozwalają okoliczności. Pismo partyjne, mimo powołania dużej liczby odbiorców do wojska, utrzymało się, dzięki poparciu i bezinteresowności towarzyszów, którzy pismo redagują i administrują. Wpływają wkładki partyjne i składki na fundusz prasowy, mimo wielkiej biedy, jaką obecnie cierpi klasa pracująca na Śląsku. Zorganizowany proletaryat na Śląsku zrozumiał, że rozgrywają się wielkie sprawy, które dla Śląska będą miały pierwszorzędne znaczenie. Dużo zależy właśnie od tego, ile zrozumienia dla tych spraw okaże ludność Śląska.

Robotnicy, jak już zaznaczono, są w swoich ruchach ogromnie skrępowani. Kopalnie są pod zarządem wojskowym, a załoga złożyła przysięgę wojskową. Skorzystali z tego skwapliwie właściciele kopalń, żeby zawiesić na koniec wszystkie ugody o zarobkach i akordach.

Duże zasługi oddaje obecnie górnikom grupa II przymusowego stowarzyszenia górników, której przewodniczącym jest tow. Jerzy Kantor. Razem z posłem tow. Cingrem starają się w różnych ministeryach o zaprowiantowanie górników,

Zupełnie słusznem było żądanie tow. Cingra i Kantora, które przedłożono tak w ministerstwie robót publicznych, jak w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak i w ministerstwie obrony krajowej, żeby oprócz lepszej aprowizacyi, dano górnikom obuwie i ubranie, jak zarząd wojskowy daje wszystkim innym, wcielonym do armii.

Zorganizowany proletaryat rozumie, że braki są nieodłącznym następstwem każdej wojny. Wojna światowa spotęgowała wszystkie braki, co oczywiście najbardziej odczuwa klasa pracująca, żyjąca z dnia na dzień z zarobionego grosza. Niemniej uświadamia sobie, że to jest wojna z barbarzyństwem Rosyi, która groziła zalewem całej Europie, że wojna toczy się pod hasłem wolności narodów.

Gdy dzwon obwieści...

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Pozycye Legionów.

Rezurekcyjny gdy obwieści dzwon Zmartwychwstanie, raduje się serce ludzkie, słowa, psalmy niosą, procesye ludu z chorągwiami, wszystko, co żyje, radością przejęte. W dźwięku dzwonów, w pieśni psalmów ciszą się smutki ludzkie, cierpienia, by powitać Chwilę przecudowną: Zmartwychwstania!

I pochyleni wiekiem starce i młodzież, dzieci — wszyscy z utęsknieniem czekają tej chwili, póki dźwięk dzwonów nie obwieści.

Nie obwieszczą Rezurekcyi dzwony — jeno zaświszczy pocisk-zabójca, procesyą nie może iść, chyba wściekłym szturmem, zaśpiewać może przytem pieść straszną: „Hurra! hurra!“ — w dom nie może potem iść, by się połamać poświęcaną strawą, chyba w mogiłę lub ranny w szpital.

Przeto przeogromny Smutek żołnierski...

— — — — — — — — — — —

Alеć za to przeogromna tęsknota do Chwili: Gdy będzie można w szyku procesyjnym, z chorągwiami, ze śpiewem, wśród bicia dzwonów, witać Dzień Zmartwychwstania.

Gdy zagrzmi Zygmunta dzwon, Rezurekcyę Polsce niosący, Zmartwychwstanie, Narodu radość przeogromną, żołnierskich serc wytęsknioną i uczynioną Chwilę, płakać nam i weselić ze szczęścia trzeba.

Błoga to tęsknota!

Wpleciona w pasmo żołnierskich dni, w krwawiące rany, w bohaterską śmierć, w trudzie, znoju, w wszelkie poświęcenia. Droga Golgoty przemęczeńska, a przenajświętsza, póki nie ozwie się dzwon: a wiele serc czekało — tyle w radości usłyszy...

I niemasz większej w Polszcze uroczystości — jak Zmartwychwstanie, większej tęsknoty — jak Zmartwychwstanie Ojczyzny...

— — — — — — — — — — —

...Dzwonią pękające pocisków żelaza, błyszczą na karabinach zatknięte bagnety, psalm okrutny z piersi się wyrywa, lecim w procesyjnym szyku naprzód — na wroga...

I bieżym... póki w Polsce nie zadzwoni *Dzwon*...

J. L.

Idzie zuchowaty.

Piosnka legionowa.

Dziarski strzelec idzie
Z każdej biedy szydzi,
Stary wiarus z niego,
Z pułku Berbeckiego.
Mina sroga u piechura;
Moch, za Kormin daje nura.
  Uciekajcie „braty“, (bis)
  Idzie zuchowaty.
Komendant na przedzie,
Do boju nas wiedzie —
Stary wiarus z niego,
Strzelec Piłsudskiego.
Moskal w strachu za Styr goni,
Za nim Wyrwa z szablą w dłoni.
  Uciekajcie „braty“ (bis)
  Idzie zuchowaty!
Pytają sołdaci:
Kto są zuchowaci,
Co strachu nie znają —
„Puszki“ odbierają.
Walą strzelcy z bagnetami,
Sław i Hajec pod drutami.
  Uciekajcie „braty“ (bis)
  Idzie zuchowaty!

G. C.

Legiony na pozycyach.

„Zuchowaty“.

Ukazał się wydany pięknie na opalografie Nr 1 pisma obozowego 2-go „warszawskiego“ pułku strzelców I brygady Piłsudskiego, a 5-go pułku Legionów polskich. Interesujący numer zawiera szereg ilustracyj, szkiców nowelistycznych, wierszów, żartów, a nawet rozprawek publicystycznych.

Przytaczamy artykuł wstępny, niejako programowy, p. t. „Towarzysze broni!“

Pamiętamy, jak trudnem dla nas wszystkich było wyrzec się miana żołnierza pułku pierwszego, a przyjąć nazwę „pułk drugi I brygady“. Jak nadzwyczaj głębokimi i zawiłymi komentarzami na temat: „czy pułk drugi jest w pierwszym pułku“, staraliśmy się ukoić nasz żal. Chodziło o nazwę tylko: Pułk Piłsudskiego stawał się brygadą Piłsudskiego, a jednak mocno odczuwaliśmy zmianę.

Teraz, po piętnastu miesiącach wspólnie przeżytych bojów, nie czujemy już bólu. Przeszedł niepokój i niepewność. Trudy połączyły nas w jedną zwartą moc, dały nam koleżeńską zażyłość i braterskie rozumienie się. Pamiętacie, jak w licznych, wspólnych bojach, rozrzuceni często na ogromnej przestrzeni, przedzieleni strzelec od strzelca kilkunastu krokami odstępów, a dużemi lukami oddział od oddziału, wypełnialiśmy odstępy i luki ufnością w sąsiada i wiarą w jego i własną niezłomną moc ducha, tworząc stalową, nierozerwalną jedność.

Czy to pod Babinem, wysunięci na drugi brzeg rzeki, z odkrytemi skrzydłami, czy pod Koszyszczami, tworząc rzadki, lecz stały rząd, o który tylekrotnie rozbijały się szturmy moskiewskie — potrafiliśmy zawsze wytrwać do końca, a w trwaniu wspomagała nas jedność całego pułku, nabyta w próbach bojowych od Łowczówka po Kormin.

Pamiętacie, jak w krwawym boju pod Przepiórowem i Kamieńcem w noc ciemną, w oczekiwaniu ciągłem kontrszturmu, staliśmy pod ogniem 11-tu karabinów maszynowych, pewni kompania kompanii i batalion batalionu. Jak pod Konarami, gdy Moskal przerwał na prawem skrzydle szeroką drogę w sąsiednim pułku armii sprzymierzonej, przez którą na naszych oczach wlewała się wielotysięczna tłuszcza wroga, zdobyliśmy się na spokój i pewność — na naszej jedności załamała się siła moskiewska.

Jednym z najlepszych przykładów jedności i zaufania wzajemnego jest ciężki i ofiarny bój pod Urzędowem. Nie tworzyliśmy wtedy nawet łańcucha, tylko cienki drut, lecz drut ze stali, i spokój nasz podczas alarmów wśród ciemnej nocy i mgły nieprzejrzanej wzbudził podziw u innych, a zjednał uznanie komendy naszej brygady.

Niedarmo żołnierz nasz w swej prostej, nieuczonej twórczości poetyckiej ujął fakt ten w strofy:

„Bo pod Urzędowem
Już stanęło na tem,
Że jest pułk nasz drugi
Pułkiem zuchowatym.

A chociaż go piątym
Dziś komenda zowie,
To rzeczy nie zmienia,
Szanowni panowie!“

Pewność i ufność wzajemna zdziałała, że „nie boimy się luk“, że „nie wiszą nam skrzydła“, że nie pozwalamy nigdy Moskalom „zachwaścić nasz front“ — są to charakterystyczne cechy naszego pułku, wykazane we wszystkich bojach...

Teraz, po piętnastu miesiącach, śmiało patrzymy przyszłości w oczy, w przeszłości nie widząc żadnej skazy.

* * *

Chcemy, Towarzysze broni, silniej zacieśnić węzły nas łączące, chcemy wspólnie pracować w jednej jeszcze dziedzinie: dzielić się myślą poważną i żartem płochym i wspomnieniem rzewnem.

Wspomnieniem chcemy oddać cześć cieniom naszych drogich bohaterów, poległych za Wolność, a łączących nas krwią przelaną.

Dzieląc się wspomnieniami przeżytych bojów, chcemy wzbogacić nasze doświadczenie wojskowe i wzmocnić hart dusz naszych hartem niezłomnym. Chcemy wspólnie przeżywać wesele i smutek, aż znowu na rozkaz Wodza pójdziemy dzielić boje i znoje.

Oto cele naszego pisma! Wystąpmy wszyscy rojno i bogato! Niech tysiące wspomnień, poglądów wojskowych, krytyk i tysiące iskier humoru skojarzą się w jedną wspólną jaźń „Zuchowatego“ i pułku!

Na pomoc, Towarzysze broni!
Ławą „Wiaro strzelecka“!

Z roku wojny.

Na grobie Polaka.

N. K. N. wydał niedawno St. Dzikowskiego „Rok wojny w Warszawie“. Szereg szkiców odtwarzających nastrój Warszawy i tych części Królestwa, które w pierwszych miesiącach wojny pozostawały pod rosyjskiem panowaniem. Znajdujemy tam pomiędzy innemi następujący obrazek.

Było to podczas bitwy łódzkiej, w kilka dni po boju brzezińskim, kiedy spotkaliśmy ludzi, grzebiących trupy.

W wielkich dołach, wykopanych przez ludzi z szarwarku, układano jednego zabitego obok drugiego — warstwami. Potem cały ten pokład ciał ludzkich przesypywano ziemią z wapnem i układano warstwę następną. Ze stosu trupów wędrował jeden po drugim. Czasami nieśli go ludzie na płaszczu, rozpostartym szeroko, czasami wlokły go po ziemi konie. I wtedy głowa, podskakująca na każdej nierówności gruntu, zdawała się ożywiać na chwilę i miotać w bezsilnej rozpaczy.

Byliśmy już daleko od tego miejsca, ale wspomnienie tych strasznych obrazów szło za nami, jak wierny pies.

Tak idąc, natknęliśmy się jeszcze na jednego zabitego.

Tuż obok plantu kolejowego, gdzie stał nasz pociąg sanitarny, leżał trup żołnierza niemieckiego, obrócony na wznak, z rękoma splecionemi na piersiach. W dłoniach, kurczowo zaciśniętych, trzymał jakiś przedmiot.

Tknięci dziwnem przeczuciem, zatrzymaliśmy się koło niego. Wydawał nam się dziwnie spokojnym i cichym. Można było nawet pomyśleć, że to nie trup, że to śpi sobie jakiś człowiek, który przed chwilą rzetelnie pracował i teraz odpoczywa. Tylko mundur na piersiach krwią przepojony, tylko nogi, sterczące w białych onucach, już obdarte z butów, zdradzały śmierć i rabunek. Na oczach jego leżały dwa płaty śniegu, dwie białe plamy, widoczne z daleka — jakby dwa dotknięcia dobrej dłoni, która na te oczy, może bezsenne, przerażeniem obłąkane, świata pragnące nie widzieć, położyła białą zasłonę.

I wydał nam się dziwnie smutnym ten żołnierz niemiecki, kiedyśmy stanęli tuż przy nim. Pochyliłem się nad nim i zobaczyłem, że w dłoniach zaciśniętych trzymał starą, pożółkłą książkę do nabożeństwa, podartą i bez okładki. Pochyliłem się nad nim jeszcze bardziej i zobaczyłem pierwsze słowa modlitwy po polsku.

Przed nami leżał trup brata naszego. Zabity żołnierz niemiecki był Polakiem. Oprócz książki do nabożeństwa, nie było na to żadnego dowodu.

Napróżno szukaliśmy na jego piersiach blaszki z nazwiskiem, którą ma na sobie każdy żołnierz niemiecki...

Był to Polak bezimienny — może chłop poznański, może górnik śląski, może westfalski robotnik... Staliśmy nad nim i myśleliśmy skąd pochodzić może i gdzie jest jego rodzina, której nikt nie doniesie o smutnym zgonie ojca. Dwie białe plamy śniegu wryły się nam w mózg, jak dwa stygmaty cierpienia, trudno się było oderwać od nich i teraz, kiedy myślę o tem wszystkiem, widzę je znowu tak wyraźnie, jak wtedy.

Moi towarzysze postanowili wykopać dla niego osobną mogiłę, i pogrzebać go tuż obok plantu kolejowego. W naszym pociągu sanitarnym znalazły się dwie łopaty i oskard.

Trzech młodych, silnych ludzi chwyciło za nie i na miejscu, wybranem na mogiłę, rozległo się pierwsze suche uderzenie oskarda o zamarzniętą ziemię.

Praca szła opornie. Podorywka ściśnięta mrozem, odpierała najtęższe nawet uderzenia łopaty, tylko oskard mógł jako tako pracować.

Zmienialiśmy się przy nim ciągle i aniśmy się spostrzegli, że już nastał wieczór i księżyc rozsuwa dokoła swoje zimne, migotliwe światło.

Koło nas zamajaczyły jakieś niewyraźne sylwetki. Zatrzymało się kilku ludzi i jakaś mała wiejska dziewczyna.

Patrzyli na chwilę na naszą robotę, wreszcie jeden z nich roześmiał się i zawołał urągliwie:

— Ciężko idzie paniczom!

— Niewprawniśmy, lepiejby poszło, żebyście nam pomogli.

— Cały dzień nacharowałem się przy tych umarlakach, to się po nocy nie będę brał do roboty. A co państwu potem.

— Widzicie, znaleźliśmy tu zabitego Polaka, nie trzeba go tu przecie, jak psa, niepogrzebanego zostawić.

Ale ludzie wzruszyli ramionami i poszli do domu, został przy nas tylko jeden, jakiś chuderlawy wyrobnik o tępem spojrzeniu i wymizerowanej twarzy. Stał i patrzył na nas. Wreszcie powoli podszedł bliżej, i nic nie mówiąc, zaczął pracować szybko, wprawnie, jak maszyna. Zdawało się, że z tego chuderlaka żadna robota;

nie będzie miała pociechy. A oto musieliśmy patrzyć ze zdumieniem na jego ruchy błyskawiczne, mądre i celowe, na zgodność rytmu jego uderzeń i żelazną automatyczną wytrwałość.

W krótkim przeciągu czasu dokonał tyle, co my wszyscy dotychczas, niebawem przedarł się przez stwardniającą sporupę, odrzucił oskard i chwycił za łopatę, zagłębił ją w sypkim miąszu ziemi.

Wtedy wszyscy rzuciliśmy się ze zdwojoną energią do pracy i niebawem dół był gotów.

Tymczasem wróciła z powrotem mała dziewczynka. Z daleka ktoś ją spostrzegł, że wlecze za sobą coś wielkiego, ciężkiego.

— Patrzcie, ona niesie krzyż.

Podeszła ku nam bliżej i upuściła na wał ziemi krzyż, pięknie wyciosany z bierwion sosnowysh.

— Skądże to wzięłaś — zapytałem.

— Tata zrobił.

Ktoś wyciągnął z kieszeni pieniądze i podał jej srebrną, błyszczącą złotówkę.

Dziecko pokręciło niechętnie głową i szepnęło cicho:

— Nie trzeba...

A nasz chuderlawy pomocnik dodał tonem objaśnienia:

— Ona nie weźmie...

Kiedy już wszystko było gotowe, przenieśliśmy na własnym jego płaszczu trupa polskiego żołnierza. Ostrożnie opuściliśmy go na pasach w dół wykopany. Leżał tam na wznak i znowu obróciły się ku nam dwie białe plamy.

Wziąłem pierwszy łopatę i rzuciłem mu garść ziemi na piersi. Osunęła się z głuchem szelestem po płaszczu i mundurze.

Prędko urosła mogiła, a na niej stanął krzyż z prostym napisem, wyciętym scyzorykiem:

„Tu leży Polak z zaboru pruskiego".

Kiedy dzieło nasze zostało skończone, usłyszeliśmy turkot wozów i jęki rannych i okrzyki, wzywające nas do pracy.

Pobiegliśmy szybko wołając:

— Żegnaj bracie!

Obróciłem się potem raz jeszcze i w niepewnym blasku księżyca zobaczyłem mogiłę, a nad nią człowieka o łopatę opartego i małą wiejską dziewczynkę.

Legiony w boju.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Mogiły.

Jeśli w walce pozycyjnej — lub gdy czas zezwala — chowa się poległych w starannie wykonanych grobach, sypie się okazałe, choć skromne mogiły, darniuje, częstokroć ogrodzeniami otacza, krzyżem z tabliczką zdobi — słowem, jak najlepiej starają się koledzy oddać ostatnią posługę poległemu.

Inne są mogiły w czasach pościgu nieprzyjaciela, w wielkich bitwach, w cofaniu się armij.

Nie mówiąc już nic o niepogrzebanych ciałach, które przez kilka dni nieraz czekają na pogrzebanie, w pozycyach takich, w jakich je śmierć doścignęła. Ranny w nogę rozwija bandaż, aby opatrzyć ją. Druga kula trafia go w tylną część czaszki, pochyla się bez słowa jeszcze więcej ku przodowi i tak pozostaje. Bandażem wiatr targa na wszystkie strony, śmierć nie zezwala wydrzeć go z ręki, kurczowo palce zaciskając. Inny, ranny w brzuch, pisał list i tak skonał, przygniatając piersiami rękę i list, którego nie dokończył...

Wówczas wyrastają dziwne mogiły.

Płytko wygrzebany grób, ledwie że przysypane ciało piaskiem, czasem ręka lub noga wyglądająca, na wierzchu kartka wetknięta w ziemię, objaśniająca, kto zacz leży.

Lub naprędce usypana mogiła z piachu, karabin z bagnetem wbity w mogiłę — na kolbie czapka żołnierska. Może to ostrze bagnetu dosięgło czasem piersi pochowanego i oparło się na kości, jeśli ciało płytko schowane...

To są tymczasowe groby żołnierskie, gdy wielki brak czasu i nie można odrazu poległych dobrze pogrzebać — odkłada się zatem na wolny czas.

No i to są obrazki z początkowych czasów walk na Wołyniu...

— — — — — — — — — — — — — —

Mogiły trwałe wszędzie są jak najstaranniej robione, czy na cmentarzach, czy samotnie w lesie lub polu stojące. Jest to symbol uczczenia poległych — i gdyby można, koledzy zawszeby pomniki wieki trwające poległym budowali!

Ptaki-maszyny.

Każdego słonecznego poranku szybują nad nami samoloty. Zwiastują nam albo ogień armatni, albo bombardowanie. Przez parę dni szybował nad nami aeroplan rosyjski, z dniem wczorajszym poczęła wyjeżdżać cała eskadra samolotów austryackich i niemieckich. Wpatrujemy się w bieg aeroplanów, jak również w wyrastające chmurki na lazurowem sklepieniu niebios. Te chmurki — to pękające szrapnele. Otaczać poczynają aeroplan, popiamiły już cały horyzont, teraz nad nami poczynają się ukazywać. Samolot zmienia kierunek lotu, krąży wkoło, posuwa się nad linię rosyjską, wobec czego artylerya rosyjska kieruje za nim ogień, aby mu odciąć drogę, a nie uszkodzić swoich żołnierzy...

Liczymy pojawiające się chmurki. Jest ich już przeszło siedmdziesiąt, przybywają nowe. Chmurka taka przez kilkanaście minut wędruje po horyzoncie, zanim się zupełnie rozproszy.

Samoloty, pomimo ognia otaczającego je wokół, krążąc, posuwają się poza linię. Zdaje się, że mają w planie bombardowanie mostu na Styrze, budowanego przez Moskali.

Chmurki nad nami. Dochodzi do nas warkot śruby samolotu, jak również świst poszarpanych części szrapnelowego „garnka". Widocznie niedaleko gdzieś od nas sypią się kule ołowiane i padają rozbite czerepy żelaza.

Zaczyna nasza artylerya ostrzeliwać, korzystając z manewrów ostrzeliwanego aeroplanu, który ponad linią rosyjską uszedł bez wypadku. Mimo że aeroplan już oddalił się, rosyjska artylerya strzela, chcąc się upewnić i odciąć drogę, gdyby zawrócił.

Czasem przez myśl nawinie się pytanie, co z góry na głowy upaść może: czy bomba aeroplanowa, czy ołowiane kule, lub rozbite czerepy?

Rosyanie wypsuli napróżno tyle amunicyi — śmiejemy się — będziemy mieli cały dzień spokój.

Były czasy, gdy artylerya rosyjska dostawała tylko po dwa szrapnele na armatę — żołnierze po pięć nabojów; obecnie posługują się japońską amunicyą. Zdaje się jednak, że to już ostatki, bo widać oszczędność ognia, a oszczędność u Moskali — świadczy o brakach.

Wczorajszy poranek kosztował na naszym odcinku Moskali przeszło ośmdziesiąt strzałów, dzisiejszy również tyle. Jeszcze parę dni ostrzeliwań aeroplanów naszych — będziemy mieli święta Wielkanocne spokojne. *J. L.*

Kryzys w rządzie angielskim.

Połowiczna, czy powszechna służba wojskowa w Anglii?

Jak doniosły depesze, Asquith musiał wyprosić sobie zwłokę dla podjęcia prób zażegnania kryzysu, spowodowanego niezgodą w łonie gabinetu na temat wniosków co do upowszechnienia rekrutacyi.

Jak wiadomo, na początku bieżącego roku została w Anglii przyjętą zasada rekrutacyi, obejmująca atoli tylko nieżonatych. Zachodzić jednak już wówczas musiało przypuszczenie, że taki kompromis, uczyniony dla wyrównania zatargu pomiędzy zwolennikami wprowadzenia w Anglii powszechnej służby, a ociągającymi się z jej przeniesieniem na grunt angielski, okaże się nietrwałym.

Z jednej strony wobec wciąż trwających niepowodzeń wojennych koalicyi „militaryści" angielscy (srożący się przeciw militaryzmowi niemieckiemu) prześ będą do uczynienia dalszych wyłomów na korzyść upowszechnienia służby wojskowej i dążyć będą do usunięcia klauzuli o żonatych.

Z drugiej strony opinia przeciwna, wskazując na potrzebę nieosłabiania pulsu przemysłowego w kraju, podtrzymywać będzie żądanie, aby jak najobficiej uwzględniano reklamacye, umotywowane użytecznością pracy wielu powołanych. W rezultacie stojący na czele rekrutacyi lord Derby nie zdołał zgromadzić zapowiedzianych 650.000 nieżonatych rekrutów.

To dało asumpt do nowego szturmu na rząd i parlament ze strony sfer wojskowych oraz polityków konserwatywnych i unionistycznych, zdecydowanych na próbę obalenia Asquitha.

Charakterystycznem jest przytem, że Lloyd George, który jako minister skarbu opierał się był nawoływaniom o wydatne zwiększenie armii, dowodząc, że Anglia nie może równocześnie utrzymywać olbrzymiej floty, popierać pieniężnie sojuszników i dorównywać państwom lądowym ilością bagnetów, dziś przeobraził się w zwolennika powszechnej służby wojskowej.

W gabinecie jednakże zdaje się przeważać zdanie przeciwne powszechnej służbie, choć zapewne istnieje w tym kierunku prócz nacisku wyżej wspomnianych grup miejscowych i nacisk ze strony rządu francuskiego. Niewątpliwie bowiem przy obecnych warunkach, najbardziej zaostrzonych walk na froncie zachodnim, musi Francya przewidywać moment takiego wyczerpania swych sił, że bez wydatnej pomocy sprzymierzeńców nie mogłaby się absolutnie obejść. Otóż od Włoch Francya niczego oczekiwać nie może. Pomoc zaś angielska ogranicza się dotychczas tylko do obsadzenia i obrony 180 kilometrów...

Rozumie się, tak jak rząd i parlament, podzieloną jest i szeroka opinia w Anglii. Grają tu rolę: większa chęć lub zniechęcenie do wojny, jakieś rozterka na temat, czy ważniejszem jest ewentualne zrehabilitowanie się orężne koalicyi względnie Anglii, czy baczenie na to, ażeby kraju ekonomicznie zbytnio nie wstrząsać? Liczenie się, czy zamykanie oczu na to, że sprzymierzeńcy, a w pierwszym rzędzie Francya, widząc, że się krwawi bez żadnych widoków i — żadnej nadziei na większą pomoc w ludziach — gotowa zdecydować się na rokowania pokojowe. A te wahania powiększa, jak podkreślaliśmy tylokrotnie, fakt, że powinność wojskowa jest takiem świadczeniem dla państwa, które zbyt nagle zaskoczyło większość narodu angielskiego, naruszyło jego pokoleniami wpojone przekonania o nieprzymuszanej wolności obywatelskiej i o wyższości na tym punkcie Anglików w porównaniu z narodami lądowymi.

Egoistyczny interes wielu bardzo jednostek nie chcących się narażać na ryzyko wojenne sprawia, że (nie mówiąc tu o przeciwnikach wypowiadania wojny) i ci, którzy wojnie przyklaskiwali, chętnie kryją się za ideologię, przeciwną powszechnej powinności wojskowej w Anglii, choćby zaprzysięgano, że jest to zarządzenie wyjątkowe — na okres jeno wojny światowej.

Bądź jak bądź na czas świąteczny pozostaje jeszcze zagadką, czy gabinet Asquitha wynajdzie jakiś nowy kompromis, czy też się rozpadnie? I jak zakończenie obecnego kryzysu angielskiego odezwie się na aliantach Anglii?

Trapezunt.

Zdobyty przez Rosyan port nad Morzem Czarnem i ważne miasto handlowe Trapezunt, jest obok Batum najważniejszą miejscowością na anatolskiem wybrzeżu Morza Czarnego.

Trapezunt nazywał się w starożytności Trapezus, a dzisiejszą nazwę nadali mu Turcy. W roku 1204 powstało cearstwo Trapezuntu, trwające aż do roku 1461, w którym to roku Trapezunt zdobyli Turcy i zrobili z niego stolicę wilajetu tejże nazwy.

Trapezunt był ostatnio również siedzibą generał gubernatora. Ciekawe są bardzo fortyfikacye, które w kształcie trapezu otaczają stare miasto (stąd nazwa Trapezunt), dalej bardzo liczne meczety, cytadela i klasztor grecki.

Trapezunt liczy 60.000 mieszkańców, z czego połowę Turków a resztę Greków i Ormian. Miasto jest na ogół czyste, jednak ulice są bardzo wąskie i pozostawiają wiele do życzenia. Domy otoczone są pięknymi ogrodami, w których rosną drzewa pomarańczowe, cytrynowe i figowe. W środku miasta ciągną się wspaniałe bazary wschodnie, niezmiernie bogate.

Trapezunt jest bardzo ważnym portem handlowym dla ruchu tranzytowego między Persyą, Kaukazem, Małą Azyą i Rosyą.

Do portu jego przybywało rocznie około 900 okrętów. Prawie wszystkie państwa miały w Trapezuncie swe konsulaty lub agencye.

W okolicach Trapezuntu kwitnie na wielką skalę uprawa tytoniu.

* * *

Konstantynopol, 22 kwietnia.

Kwatera turecka donosi z frontu kaukaskiego: Nasze oddziały, którym poruczono straż nad wybrzeżem w odcinku Lasistanu, od 12 marca stawiały nadzwyczajny opór na lądzie i morzu przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi i broniły krok za krokiem każdej piędzi ziemi. Wskutek położenia wojennego, jakie się rozwi-

nęło w wyniku tych operacyj, **opróżniliśmy** zupełnie Trapezunt i zostawiliśmy tam 6 zupełnie zniszczonych armat starego systemu, ustawionych niedawno w okolicy miasta.

Wielko-przemysłowe związki austryackie w obronie potrzeb ludowych.

Centralne związki przemysłowców austryackich zwróciły się tymi dniami do rządu z zawezwaniem, o jak najszybsze przygotowanie nowej, autonomicznej taryfy cłowej, mającej być podstawą przyszłych traktatów handlowych. Uchwała wielko-przemysłowych związków domaga się od rządu ochrony, któraby dała przemysłowi możność dalszego, pomyślnego rozwoju i zapowiada już z góry żądanie podwyższenia dotychczasowych ceł w wielu pozycyach. Co się tyczy ceł agrarnych natomiast, żądają przemysłowcy od rządu, by „uwzględnił możliwie jak najbardziej, życiowe potrzeby szerokich mas ludności" i konieczność przyjaznych stosunków z Bałkanem, których treścią na razie może być tylko ułatwienie dowozu zboża i bydła z Bałkanu do Austryi, uzyskane w zamian za ułatwiony dowóz fabrykatów austryackich do Serbii, Rumunii i Bułgaryi.

Wielkoduszna łatwość zrzeszenia się w „obronie życiowych potrzeb szerokich mas ludności", cudzych — w tym wypadku agrarnych — zysków i bardzo stanowcza gotowość do walki o zysk własny, jest zjawiskiem dobrze znanem w dziejach polityki handlowej. „Precz z cłami zbożowymi" — „walka na noże w obronie przemysłu i potrzeb ludowych", wołali w latach 70-tych przemysłowcy niemieccy — by po tej krótkiej, wojennej przygrywce, ku zdumieniu i przerażeniu widzów przyjąć kornie cła zbożowe w zamian za przyzwolenie agraryuszy na oclenie żelaza.

Po dwudziestu paru latach panowania w Niemczech solidarnej poręki przemysłowo-agrarnych zysków, ceł zbożowych i żelaznych, odbyła się w Austryi dosłowna powtórka niemieckiej premiery, z nową naturalnie obsadą lecz z nader wiernie skomponowauą kulisą i giestem! Przy obradach nad taryfą cłową, służącą za podstawę zawieszonych obecnie przez wojnę traktatów, przedstawiciele kół przemysłowych tak długo występowali w obronie ludności przed cłami agrarnemi, aż zdołali przekonać sfery ziemiańskie, iż zgodę na oclenie zboża, mięsa, tłuszczów otrzymać mogą tylko w zamian za cła na żelazo!

Walka między przemysłowcami a ziemiaństwem, reprezentowanem najliczniej w Kole polskiem, zakończyła się i u nas agrarno-przemysłowym sojuszem, który jak zmora zaciążył nad gospodarką Galicyi. Drogie zboże, drogie żelazo, drogie surowce i fabrykaty złożyły się razem na zastój, którego najdobitniejszym wyrazem jest niedobór w hodowli bydła, niedobór w konsumcyi żelaza i pół milionowy niedobór w ludziach, wykazany przez statystykę wychodźczą.

Przedłożone teraz rządowi uchwały wielkoprzemysłowych związków austryackich, żywo przywodzą na myśl owe przełomowe chwile, w których Galicyi narzuconą została pod hasłem obrony interesów rolniczych kraju, zgubna dla warstw ludowych polityka gospodarcza. Ale, przed laty dziesięciu wiara w ciągle rosnący dowóz pszenicy amerykańskiej, w konieczną i stałą zniżkę cen zbożowych, była nietylko doryweczą bronią w walce parlamentarnej, ale jednym z najbardziej rozpowszechnionych dogmatów gospodarczych. I nie jeden z przeciwników ceł zbożowych, był skrycie przekonanym, iż za lat parę, przy dalszej a niezawodnej zniżce cen na światowych rynkach, mogą one już być potrzebne.

I również powszechną była wiara, że Galicya wywożąc do zachodnich krajów Austryi znaczną swą nadwyżkę zboża, zarabia na wysokich cenach pszenicy i żyta, i z zarobków tych pokryć może z łatwością zwiększone wydatki na narzędzia, maszyny i t. p., powodowane cłami na żelazo.

Ale ostatnie dziesięciolecie sprowadziło przewrót na międzynarodowych rynkach zbożowych i przewrót w poglądach naszych na gospodarkę krajową, nad którymi długo panowała tradycya — śpichlerza Europy. W świetle dokładnie przeprowadzonych badań, znikła owa mityczna nadwyżka zboża, a ujawnił się natomiast ogromny niedobór krajowej produkcyi zbóż. Znikła też upiorna taniość amerykańskiego dowozu. Szybko wybujały przemysł amerykański odciągać począł od pracy na roli coraz to znaczniejszą część wniesionych emigracyą sił roboczych, stwarzał coraz to większe i liczniejsze miejskie skupienia. Farmer znajdywał teraz w pobliżu rodzimy, w zawrotnym tempie narastający zbyt — dla wywozu przeznaczał coraz to mniejszą cząstkę. Rynki zbożowe były odtąd coraz to słabiej zasilane, ceny natomiast coraz to wyższe.

W ostatnim dziesięcioleciu mieliśmy nawet na rynkach wolnych, t. j. nie chronionych cłami, ustawiczną prawie zwyżkę cen pszenicznych, u nas zaś na rynku chronionym tak starannie przed „kryzysową taniością" amerykańskiego dowozu, cenę o całą wysokość ceł wyższą nad i tak już wybujałe ceny wolnych rynków!

Ale teraz spadły z ócz naszych już łuski, które przed laty dziesięciu umożliwiły panoszenie się kłamliwych haseł, i egoistyczny interes szczupłej garstki producentów zboża, pozwoliły narzucić ogółowi, jako obronę krajowych interesów rolniczych.

Znamy teraz już nasz kraj i wiemy, że potrzebuje taniego zboża dla ludzi, taniej treściwej paszy dla bydła, tanich surowców i pół fabrykatów dla użyźnienia krajowego przemysłu. Wiemy, że nie wolno nam ufać ani w niechęć przemysłowców ku cłom agrarnym, ani w niechęć ziemiaństwa ku cłom przemysłowym. Wiemy już, że te same sfery przemysłowe, które teraz domagają się od rządu, by „uwzględnił możliwie jak najbardziej życiowe potrzeby szerokich mas ludności", zgodzą się na wszelkie żądania agrarne, jeśli tylko w zamian uzyskają zgodę przeciwnika na własne, na coraz to wyższe cła ku ochronie kartelowych zysków. Wiemy już ile cierpień sprowadziła na polski lud roboczy dawna obojętność i bierność w sprawach handlowo-politycznych, wiemy, iż nadszedł teraz czas czujnej baczności i współdziałania mas ludowych w walce o gospodarczą przyszłość ziem polskich.

Dr Hel. Landau.

Rok działalności Ligi kobiet N. K. N. na Śląsku.

Liga kobiet na Śląsku, razem z sekcyą Śląska i P. K. N.-ami uzupełniają się w pracy na każdem polu. Nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że dużą część akcyi, do której sekcya śląska dała inicyatywę, wykonano dzięki Ligom kobiet.

Stanowisko Ligi na Śląsku nie było łatwe. Należało zdobywać teren pracy ogromnymi wysiłkami. Nie dlatego, żeby dla humanitarnej pracy Lig na Śląsku nie było pola. Owszem, Śląsk, który wysłał około tysiąca ochotników do Legionów, przedstawiał pod tym względem warunki bardzo dobre. A jednak z chwilą, kiedy Ligi stanęły do pracy pod hasłami legionowemi i N. K. N. natrafiły na opór, zdawało się nie do przezwyciężenia. Inteligencya polska na Śląsku, szczególnie w zagłębiu węglowem, należy przeważnie do obozu narodowo-demokratycznego, tego samego, z którego inicyatywy rozwiązano pierwszą sekcyę śląską N. K. N. i które zajęło nieprzejednane stanowisko wobec N. K. N. i jego polityki.

Pierwsze koło Ligi założono w Boguminie. Z tytułu tego, że w Boguminie jest siedziba sekcyi śląskiej. Koło Ligi w Boguminie objęło rolę kierowniczą. Następnie rozpoczęto starania o założenie Ligi w **Cieszynie**. Wysłano w tym celu specyalne delegatki do Cieszyna. Równocześnie z Cieszynem zorganizowano koło Ligi w Morawskiej Ostrawie. I tu musiano walczyć z przeciwnościami. Przesilenie jednak minęło i koło Ligi w Morawskiej Ostrawie rozwija bardzo ożywioną działalność, pod kierownictwem nauczycielek szkół polskich. Działalność tego koła obejmuje całe zagłębie węglowe ostrawskie.

Jeżeli działalność Lig wszędzie jest błogosławioną, to na kresach znaczenie ich urasta do większych rozmiarów. Polski legionista czuje się tutaj często nie w swojem środowisku, a Liga jest właśnie tą busolą, która nie pozwala wątpić i nadszarpane często nerwy ciężkiemi przejściami doprowadza do równowagi, dodając wiary, że miłość i szacunek otacza wszędzie naszych bohaterów. Liga kobiet w Morawskiej Ostrawie zebrała około 1.700 K, które w całości użyto dla legionistów. Jeżeli dodamy do tego kolportaż wydawnictw N. K. N., których sprzedano za około 400 K, obchody listopadowy i styczniowy, tudzież przedstawienia tak w Ostrawie jak i w okolicy, to mamy obraz działalności bardzo chlubnej.

Obok M. Ostrawy pracuje w najbliższem sąsiedztwie Liga kobiet w **Witkowicach**. Nawiązując do pobytu legionistów w **Jabłonkowie**, założono także tam Ligę kobiet. Koło Ligi zorganizowane w **Łazach** nie rozwinęło jeszcze większej działalności, wskutek bardzo niepomyślnych warunków. Jednak i tam kolportuje się wydawnictwa N. K. N., zbiera składki i t. d.

W styczniu 1916 roku założono koło Ligi w **Dziedzicach**. Koło to pierwsze w powiecie bielskim, dzięki tej okoliczności, że w Dziedzicach jest dom transportowy Legionów polskich, znalazło bardzo szczęśliwe warunki pracy. Rozpoczęło od założenia herbaciarni, gdzie dziennie sprzedaje się przeszło 100 porcyj herbaty po 4 h. Liga kobiet w Dziedzicach urządziła uroczysty obchód styczniowy, z którego dochód 300 K ofiarowano na fundusz im. Piłsudskiego. Pozatem rozwijają ożywioną działalność koła w **Rychwałdzie i Bystrej**.

Jeszcze kilka słów należy poświęcić Lidze w **Boguminie**, którą kieruje D. Kluszyńska. Oprócz opieki, którą roztacza nad legionistami leczącymi się w szpitalu w Boguminie, zajmuje się legionistami w szpitalach na Śląsku opawskim i na Morawach. Z legionistami tymi utrzymuje żywą korespondencyę, wysyłając im gazety, drobne dary i t. p. Również legioniści z szpitali węgierskich zwracają się do Ligi w Boguminie. Liga w Boguminie oprócz święconego za 700 K, które wysłała w r. 1915 legionistom w pole, miała przeszło 1000 K dochodu, który w całości oddała na fundusz im. Piłsudskiego, na gwiazdkę dla legionistów i do szpitali śląskich. Śląskie Ligi rozdały legionistom około 20.000 papierosów, które zakupiły z własnych funduszów i 20.000 posłały w pole, razem 40.00 papierosów.

Osobne słowo należy się delegatce ligi bogumińskiej we **Frysztacie Jadwidze Kunickiej**, która rozwinęła bardzo dodatnią działalność, np. rozkolportowała wydawnictw N. K. N. za przeszło 600 K.

Tak więc od Dziedzic i Bystrej, aż po Jabłonków i Ostrawę, Liga kobiet rozpościera swoją owocną pracę, służąc wielkiej sprawie, za którą Legiony krew przelewają. Jakieżby dopiero były rezultaty, gdyby nie trzeba było tracić czasu i energii na zwalczanie przeszkód! Ligi kobiet na Śląsku, utrzymują ze sobą i sekcyą śląską N. K. N. ścisły kontakt. Przedstawicielki poszczególnych kół i delegatki zbierają się co miesiąc w Boguminie na naradę.

Samorząd lokalny w okupacyi niemieckiej

W Królestwie Polskiem, pozostającem pod zarządem niemieckim, poczyna wchodzić w życie organizacya samorządu lokalnego. W poszczególnych miastach obwodowych odbywają się zjazdy delegatów obszarów dworskich i gmin wiejskich, czyli sejmiki, tworzące łącznie z naczelnikiem powiatu (landratem) związki komunalne dla samodzielnego zarządzania sprawami powiatu na prawach korporacyjnych.

Zadania związków powiatowych są dosyć rozległe; do ich kompetencyi należą: opieka nad biednymi, sprawy komunikacyjne, sprawy zdrowia publicznego, wodociągi, kanalizacya, a nawet podniesienie poziomu rolnictwa, handlu i przemysłu.

W powiecie będzińskim rozpoczęto już przedwstępne kroki dla utworzenia takiego sejmiku. Dnia 9 b. m. w głównej sali magistratu sosnowieckiego odbyło się zebranie zarządu i Rady miejskiej w celu omówienia statutu ordynacyi wyborczej, oraz dokonania wyboru kandydatów do sejmiku. Zebraniu przewodniczył nadburmistrz miasta Sosnowca p. Künzer.

Po dłuższych debatach nad statutem ordynacyi wyborczej przystąpiono do wyboru kandydatów. Z piętnastu kandydatów szef niemieckiego zarządu cywilnego w Warszawie p. Kreis wybierze 5 osób. Wogóle **sejmik powiatowy** w całem **Zagłębiu** składać się będzie z 20 osób (z Sosnowca 5, z Będzina 4, z Zawiercia 3, z Czeladzi wreszcie 2 osoby). Z innych miejscowości wybrani będą, po jednemu dla każdej, pozostali członkowie.

Angielski socyalista przeciwko Niemcom.

Angielski socyalista Blatchford napisał jeszcze przed wojną książkę, pełną nienawistnych inwektyw przeciwko Niemcom. Blatchford udał się w roku 1910, z polecenia słynnego potentata prasy lorda Northcliffe do Niemiec i po 6-tygodniowych „studyach“ ogłosił w „Daily Mail“ cały szereg artykułów, które później wyszły w osobnej książce, rozszerzanej w całej Anglii w setkach tysięcy egzemplarzy. Po wybuchu wojny ukazały się nowe wydania tej książki.

Blatchford zajmuje się przedewszystkiem w swej książce kwestyą, jaki powód mogłyby mieć Niemcy, aby zaatakować Anglię. Na to pytanie odpowiada Blatchford w następujący sposób: Jakie powody miały Niemcy, aby zaatakować w roku 1864 Danię, w roku 1866 Austryę, a w roku 1870 Francyę? Niemcy chcą nas zaatakować, ponieważ stajemy w drodze ich ambicyi.

Niemcy bowiem — według Blatchforda — oddawna dążą do potęgi, sławy, handlu i bogactwa.

Panowanie nad światem, zdobycze — to było marzeniem Babylonu, Persyi, Rzymu, Hiszpanii, Francyi i Rosyi. I to jest marzeniem Niemiec dzisiaj.

Tylko Anglia według Blatchforda nigdy nie marzyła o tem. Natomiast Niemcy przygotowywały się ciągle do wojny, aby przy pierwszej nadarzonej sposobności napaść na swe „ofiary“. Blatchford żąda polityki silnej ręki przeciwko Niemcom i dalszej budowy olbrzymich dreadnoughtów.

Blatchford uważał już wtedy Francyę za podporę Anglii. „Obrona Anglii jest obroną Francyi“ pisał on.

Ciekawem jest, iż Blatchford już w roku 1910 liczył się z zajęciem Belgii i Holandyi przez sprzymierzonych. Pisze on w swej książce: „Wraz z półmilionową armią brytyjską w Belgii i Holandyi i wraz z flotami Francyi, Wielkiej Brytanii i Holandyi, Rosya śmiało może atakować wschodnią granicę Niemiec.

Liczył on jednak także, że Austrya i Włochy wystąpią przeciwko Niemcom.

Blatchford żąda **powszechnej służby wojskowej** w Anglii, pisząc między innemi: „Musimy mieć armię! Musimy mieć armię i niezwyciężoną flotę. Obie te rzeczy są dla nas konieczne“. Zarzuca on system armii ochotniczej i żąda powołania pod broń wszystkich mężczyzn. On sam służył w armii, gdzie doskonale poznał „duchowe, moralne i fizyczne korzyści wojskowego wykształcenia“. Jako człowieka silnej ręki poleca on Kitchenera.

Jak widzimy, więc nietylko pewne warstwy narodu angielskiego przejęte są nienawiścią do Niemców, ale nawet socyaliści jak Blatchford (a także i Hyndman) piszą takie pamflety przeciwko Niemcom.

Z tajemnic carskiego dworu.

„Duchy“ w carskich pałacach... — Zabobonny car. 200.000 rubli za uspokojenie „duchów“.

Znana afera słynnego mnicha Rasputina, który swego czasu uzyskał tak ogromny wpływ na cara, świadczyła najwymowniej o stosunkach, panujących na dworze carskim. Jak widać było z tej afery i z kilku późniejszych, przesądny i słaby car otoczony jest **bandą oszustów, wróżbiarzy i tajemniczych szarlatanów**, którzy go wyzyskują na wszelkie sposoby.

Ciekawym przyczynkiem do stosunków, panujących na dworze carskim, jest opowiadanie hr. Branickiej, która była damą dworską carowej. Opowiadanie to, umieszczone w londyńskiej „Westminster Gazette“, odsłania rąbek niektórych „tajemnic“ dworu carskiego.

Na dworze carskim — pisze hr. Branicka — krążyły zawsze fantastyczne historye i legendy o ukazujących się w pałacach carskich „duchach“, które „straszyły“.

Byłam bardzo ciekawa, co car sam o tem wszystkiem myśli. Pewnego wieczoru nadarzyła mi się doskonała sposobność. Gdy przechodziłam przez bibliotekę carską, spotkałam cara, który bardzo uprzejmie zaprosił mnie do rozmowy. Gdy rozmowa zeszła na historye o duchach, zapytałam wprost cara, czy wierzy w ukazywanie się duchów?

Na to car odrzekł:

— Wiem, iż pani powątpiewa o tem, lecz **ja wierzę w duchy — ponieważ sam je widziałem.** A w jaki sposób to się stało, zaraz pani opowiem. Pewnego razu późnym wieczorem czytałem gazety w mojej kancelaryi, gdy nagle usłyszałem w sąsiednim pokoju przytłumiony głos i ciężkie, głośne oddechy.

Skoczyłem przerażony — i otworzyłem pospiesznie drzwi. To, co ujrzałem, ścięło mi krew w żyłach. W samym środku słabo oświetlonego pokoju stała **otwarta trumna**, a w niej leżał mój zmarły ojciec, wyglądający zupełnie tak samo, jak go widziałem po raz ostatni w soborze św. Piotra i Pawła.

Dokoła trumny leżały ogromne wieńce, a w głowach stał wysoki świecznik, w którym paliły się wielkie świece woskowe. Ciało znajdowało się w pozycyi napół leżącej, a zamknięte oczy, osadzone na trupio bladej twarzy, zwrócone były ku wieńcom. Ostry, odrażający zapach napełniał cały pokój.

Patrzyłem usłupiały na tę straszliwą scenę i zobaczyłem zupełnie wyraźnie, jak ciało zaczęło się poruszać, podczas gdy jednocześnie poza mną rozlegał się jakiś przytłumiony głos. Odwróciłem się i ujrzałem śmiertelnie przerażonego szyldwacha z karabinem w ręku.

Stanąłem i nie wiedziałem, co mam robić. Nagle wydało mi się, że ciało poruszyło się, jakby chciało wyjść z trumny.

„Przebij go natychmiast!“ — rozkazałem szyldwachowi.

Żołnierz usłuchał mnie. Ale zanim zdążył bagnetem dotknąć ciała, już ono znikło, a z niem również trumna, wieńce, świecznik i zapach. Szyldwach cofnął się nagle wstecz i **padł martwy** na ziemię.

Zawlókłszy się z trudem do mego fotelu, dopiero po kilku chwilach zdolny byłem zadzwonić na **służbę**. Przybyły lekarz oświadczył, iż żołnierz umarł z przerażenia, lecz nie mógł wyjaśnić tego zjawiska.

Zdumiona niesłychanie tem opowiadaniem cara — ciągnie dalej hr. Branicka — udałam się natychmiast po ukończeniu rozmowy do lekarza nadwornego, który bezpośrednio po ukazaniu się zjawiska widział zmarłego szyldwacha i cały pokój.

Zapytany lekarz odparł:

— Nie wierzę zupełnie w duchy, a na podstawie mych ostatnich badań mogę stwierdzić, iż słyszałem nieraz fonograficzne rozmowy duchów pałacowych. **Są to wszystko sztuczki spirytystów, przebywających w pałacu.** W pałacu jest wiele tajemnych przejść, tak w podziemiach, jak i między murami, które **spirytyści wyzyskują, aby pokazywać carowi tajemnicze widziadła.**

Car później ciągle miewał widzenia.

Pewnej nocy widział on, jak z ogromnego portretu jego pradziadka Mikołaja I-go **wyszedł zmarły**, jakby nagle ożył, i zaczął zbliżać się do niego. Car zawołał straż i kazał przebić wędrujący obraz. Po dziś-dzień w historycznym obrazie jest dziura...

Pewnego razu, jak opowiadała carowa, car ogromnie przestraszony przywołał ją i zaprowadził do swojej łazienki, gdzie kazał jej nadsłuchiwać. Po kilku minutach zaczęły się odzywać raz z za ścian, raz z pod podłogi smutne, **skarżące się głosy.** Głosy te brzmiały bardzo tajemniczo. Zbadano dokładnie cały pokój, lecz nic nie znaleziono.

Przez długi czas bawił na dworze cara pewien okkultysta francuski Philippe Landard, który miał wielki wpływ na cara. Twierdził on, iż w pałacu Zimowym straszą duchy, które on może „opanować“. Za swe usługi dokoła „zwalczania duchów“ otrzymał od cara **200.000 rubli.**

On więc i jemu podobni „spirytyści“ i szarlatani urządzali odzywania się głosów i ukazywania się trupów, działając w ten sposób na zabobonnego cara.

Największa bitwa górska na froncie włoskim.

Korespondent włoskiego „Corriere della Sera“ Luigi Barzimi opisuje w tym dzienniku największą bitwę górską, jaką stoczono na froncie włoskim, która zakończyła się zwycięstwem Austryaków.

„Wśród ciemnej nocy rozlega się nagle grzmiący huk wystrzałów karabinowych. Pomiędzy szczytami skalistymi strzały karabinowe nabierają szczególnego, głębokiego rezonansu, który tworzy wielokrotne huczne echo.

Straże donoszą: Na Pal Piccolo toczy się walka. Było to 26 marca o godz. $2^1/_2$ rano. Zdarza się często, iż nieprzyjaciel rozpoczyna ogień tylko z powodu przypuszczalnych ruchów wojsk przeciwnika lub też stoczenia się lawiny, ale tym razem ogień nie ustawał.

Wspaniały krajobraz śnieżny oświetlony został nagle olśniewającym blaskiem rakiet austryackich. Ukryte w głębokim śniegu druty telefoniczne rozpoczęły gorączkową działalność.

Kapitan obozu barakowego, mieszczącego się poza Pal Piccolo, zażądał posiłków. Nieprzyjaciel zdobył wielkie rowy dobiegowe, znajdujące się na szczycie.

— Natychmiastowy kontratak! — rozkazał komenderujący podpułkownik tylnej pozycyi.

— Próbowałem już tego! — odpowiedział kapitan. — 40-tu moich ludzi jest niezdolnych do boju. Będziemy się trzymać aż do nadejścia posiłków.

Wkrótce potem połączenie telefoniczne zostało przerwane. Byliśmy pewni, iż z powodu swego wysuniętego stanowiska w pobliżu nieprzyjaciela dzielna kompania została wziętą do niewoli.

Jeszcze przed świtem rozpoczęły się pierwsze przesunięcia wojsk. Potyczka przemieniała się zwolna w bitwę — w największą bitwę, jaka kiedykolwiek była toczoną wśród tych śnieżnych szczytów i lodowców.

Bitwa ta była bardzo ważną. Zdobycie bowiem przez nieprzyjaciela Pal Piccolo umożliwiłoby mu przejście przez Monte Croce. A wtedy groziłoby niebezpieczeństwo naszej całej linii obronnej.

Zeszłego roku o Pal Piccolo i Pal Grande toczyły się zacięte długotrwałe walki. Austryacy nie zaniechali zamiaru przejścia przez Monte Croce.

W tem miejscu, w którem Pal Piccolo dosięga swej największej wysokości, dzieli się on na dwa skaliste, równolegle do siebie biegnące grzbiety. Jeden należy do Włochów, a drugi do Austryaków. Obustronne rowy strzeleckie oddalone są tylko o 100 metrów. Lecz między nimi leży głęboka przepaść.

Tutaj odbywała się walka.

Opady śnieżne były w ostatnich dniach tak wielkie, iż nietylko rowy strzeleckie, ale nawet ziemianki zasypane zostały śniegiem. Dokoła zaś pozycyi potworzyły się wielkie wały śnieżne, formując fantastyczne wzgórza. Między temi zaspami śnieżnemi porobiono długie galerye i krużganki.

Jakżeż Austryacy mogą nas zaatakować, zginęliby przecież w zaspach śnieżnych! Gdyby nawet ubrani w swoje koszule śnieżne chcieli się podkraść pod nasze pozycye, to jednakże musielibyśmy ich spostrzedz na wielkim, białym całunie śnieżnym!

Jednakże nieprzyjaciel zjawił się wprost jak z pod ziemi.

Całymi dniami pracował on, podkopywał się, kuł w lodzie podziemne galerye i zakładał miny wśród lodowców. Gwałtowne ostrzeliwanie naszych pozycyj od 19 do 21 marca miało na celu nie tyle osłabienie i wyczerpanie naszych żołnierzy, ile zagłuszenie podziemnej pracy w lodzie i śniegu. Lodowe galerye Austryaków podchodziły aż pod nasze pozycye.

Całkiem biało ubrani ukazali się nagle Austryacy i rzucili się na naszych.

Rozpoczęła się zacięta walka ręczna, okrzyki trwogi, pojedyncze strzały, a potem nagle wszystko ucichło. Rów był w rękach nieprzyjaciela. Coraz więcej Austryaków wychylało się z śniegu, zdobywając dalsze pozycye.

Tak szczyt Pal Piccolo został zdobyty przez nieprzyjaciół i przemieniony na niezdobyty fort.

Jak się robi marmoladę?

Ponieważ u nas z braku masła i innych tłuszczów coraz więcej używa się najrozmaitszego rodzaju marmolad, więc ciekawą będzie rzeczą, jak wyrabia się marmolada.

Jeden z dziennikarzy angielskich, który zwiedził w Londynie ogromną fabrykę marmolady, opisuje w następujący sposób swoje wrażenia:

W ogromnej sali zobaczyłem wielką ilość długich, wielkich stołów i ogromnych koszów z owocami, przy których stały całe szeregi kobiet pilnie pracujących. Kobiety te, brudne i nie uczesane,

„oczyszczały“ owoce, tzn. usuwały korzonki, liście i t. p. „Oczyszczone“ owoce wrzucano do wielkich kadzi cynowych, wyrzucając oczyszczone części na podłogę. Wszystkie kobiety, pracujące przy oczyszczaniu owoców miały brudne, odrażające ręce, a niektóre nawet na twarzy i na rękach miały nawet egzemę (wysypkę).

Zbadawszy bliżej zawartość poszczególnych kadzi, przekonałem się, iż „oczyszczone“ owoce były masą rozduszonych, brudnych, prawie zupełnie zgniłych owoców, zmieszaną gdzieniegdzie z łupinami i ziarnkami. Lecz nie dosyć na tem, jedna z robotnic objaśniła mię poufnie, iż do wyrobu marmolady używa się także siekanych buraków.

Obok sąsiedniej kadzi widziałem, jak jakaś kobieta, chora na żołądek, wymiotowała co chwila na podłogę, z której robotnice podnosiły później „dobre“ owoce, upuszczone przypadkiem.

Przy innej kadzi dwie robotnice posprzeczawszy się, obrzucały się masą owocową. Po skończeniu kłótni masę owocową, która przylegla do brudnych ubrań, starannie zebrano i wrzucono z powrotem do kadzi.

Wyjaśniono mi, dlaczego do masy „owocowej“ dodaje się od czasu do czasu trochę całych owoców. Oto konsument jedząc marmoladę, znajduje w niej całe owoce i uspokojony tem, stwierdza z zadowoleniem, że jest to prawdziwa marmolada poziomkowa, malinowa lub też brzoskwiniowa.

Nie rozumiałem z początku — pisze autor — jak z tej brudnej, zgniłej masy można otrzymać marmoladę. Pokazało się jednak, że gotowanie i inne operacye dokazują cudów.

Prawdopodobnie i w innych krajach — pisze autor, kończąc swoje wrażenia z fabryki marmolady — wyrób marmolady nie wiele się różni od powyżej opisanego...

Wojenne ulgi podatkowe.

Równocześnie pojawiły się dwie broszury o ulgach podatkowych z powodu wydarzeń wojennych według ces. rozp. z dnia 30 sierpnia 1915 i rozp. min. skarbu z 30 listopada 1915 r. Jedną obszerną (148 stron cena K 5·60) opracowali urzędnicy skarbowi dr Niemczewski i Wiesenberg. Zawiera dla wyczerpujące objaśnienia postanowień, tych rozporządzeń, dosłowny przedruk ich i przepisów odnośnych ustaw oraz formularze druków.

Rozporządzenie ministeryalne dzieli Galicyę na dwie grupy: A) (bardziej zniszczoną) odpis podatków następuje z urzędu, oraz B) odpis podatku uskutecznia się tylko na wniosek stron interesowanych. Podział na te grupy przeprowadza krajowa dyrekcya skarbu w Białej. Przy podatku domowo-czynszowym odpisuje się połowę podatku. Jeżeli mieszkanie stało próżne, może właściciel uzyskać całkowity opust. Odpis podatku zarobkowego następuje przy zupełnem zastanowieniu ruchu od czasu faktycznego zaniechania przedsiębiorstwa.

Wysokość odpisu podatku gruntowego zależy od stopnia uszkodzenia całego przychodu naturalnego z gruntów rolnych. Małym posiadaczom gruntów, mającym mniej niż dwa hektary posiadłości o kulturze ekonomicznej, odpisuje się cały podatek w razie stwierdzonej szkody, a to bez względu na jej stopień. Odpis ewentualnych spłat podatku dochodowego następuje z powodu spadnięcia dochodu poniżej kwoty opodatkowanej, względnie z powodu zmniejszenia się dochodu.

Rozporządzenie wprowadza uproszczone postępowanie przy odpisach podatków.

Druga broszura wyszła nakładem biura związku większych miast Galicyi (Kraków, Bracka 1a). Zawiera stron 104 i kosztuje K 2·50). Obejmuje oprócz krótkiego wstępu objaśniającego, rozporządzenie ministerstwa skarbu i ustawy oraz formularze. Pierwsza broszura zawiera obszerne objaśnienie i posiada oczywiście większą wartość, druga właściwie tylko same przepisy, ale za to jest tania.

Ponieważ przy odpisach podatków współdziałają wybitnie magistraty i zwierzchności gminne, przeto funkcyonaryusze ci powinni zapoznać się z temi broszurami. Również interesowani znajdą w nich znaczną pomoc. *Dr A. M.*

Z miasta i z kraju.

Tow. Jan Baj, porucznik, znajdujący się w niewoli rosyjskiej w Barnaule (Syberya) nadsyła nam kartkę z wyrazami szczerego i głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci swego przyjaciela i towarzysza porucznika dra Szalita.

Wystawa Legionów. Dnia 18 b. m. upłynął miesiąc od otwarcia wystawy pt. „Legiony polskie“. O ważności i powodzeniu wystawy świadczą wymownie duża frekwencya publiczności, przekraczająca liczbę 6000 osób, znaczny pokup dzieł i drugie wydanie katalogu, wymieniającego 600 numerów. W ciągu miesiąca nadesłano szereg nowych prac. Wystawa została przedłużoną do 15 maja b. r.

Sprawa oratoryum. We czwartek miało być odśpiewane w krakowskim kościele Dominikanów oratoryum Rossiniego, przyczem oplata za wstęp (1 kor.) miała iść na komitet książęco-biskupi. — Jednakowoż w dniu czwartkowym księgarnia, sprzedająca bilety oraz gazety popołudniowe umieściły nadesłaną wzmiankę, iż oratoryum się nie odbędzie. Wiele więc osób nie poszło na oratoryum. Tymczasem oratoryum się odbyło... Któż więc je odwoływał?

Wyjaśnienie znajdujemy w następującym piśmie, umieszczonem przez „Głos Narodu“:

„Książę biskup dowiedziawszy się o urządzeniu produkcyi muzycznych w kościele OO. Dominikanów w dniu wielkiego czwartku wieczorem poczuwa się do obowiązku publicznego ogłoszenia głębokiego ubolewania. Zarazem zaznacza, że nie uważając kościoła za stosowne miejsce do urządzania produkcyi artystycznych na jakikolwiek cel, choćby dobroczynny, nie może zezwolić, by dochód z wymienionego oratoryum miał być przeznaczony na K. B. K.“

Podwieczorek z koncertem Ligi kobiet. W lokalu kawiarni teatralnej, korzystając z uprzejmego pozwolenia jej zarządu, urządza krakowskie koło Ligi kobiet we wtorek 25 b. m. pomiędzy godz. 4 a 7 po południu podwieczorek z koncertem. — Niestrudzone członkinie Ligi przygotowują różne niespodzianki z dziedziny gastronomicznej. Dochód przeznaczony będzie na podręczniki naukowe i książki dla legionistów.

Z komitetu „Tygodnia Czerwonego krzyża“. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi przedstawień teatralnych i widowisk komitetu „Tygodnia Czerwonego krzyża“. Na posiedzeniu tem uchwalono urządzić w dniu 1 maja w teatrze miejskim przedstawienie teatralne, a mianowicie operę „Opowieści Hoffmana“. Opera ta wystawioną będzie siłami Tow. operowego, a czysty dochód przeznaczony będzie na cele „Tygodnia Czerwonego krzyża“. Sekcya uchwaliła również zwrócić się do prezydyum, aby dochód z jednego z przedstawień teatralnych podczas „Tygodnia Czerwonego krzyża“ ofiarowało na cele tegoż.

W dniu 3 maja odbędzie się w teatrze ludowym przedstawienie sztuki Zapolskiej „Tamten“ na cele „Tygodnia Czerwonego krzyża“.

Kierownicy kinoteatrów „Wanda“ i „Uciecha“ pp. Zaleski i Francman ofiarowali 5% brutto z przedstawień w ciągu „Tygodnia Czerwonego krzyża“ na cele tegoż.

Onegdaj również odbyło się posiedzenie sekcyi zbiórki ulicznej, na którem uchwalono następujący rozkład składek: Dnia 30 kwietnia zbierane będą składki w kościołach i tramwajach, 2 maja na ulicach, w bankach i innych instytucyach finansowych, a 5 maja w sklepach, restauracyach i kawiarniach.

Sprzedaż świąteczna w sklepach miejskich. W bieżącym tygodniu rozpoczęto w 15 sklepach miejskich sprzedaż najlepszej mąki za kartami, dalej ryżu, krup, ceresu, fasoli, jaj i innych artykułów. W ten sposób gmina krakowska umożliwiła zaopatrzenie się szerokim kołom ludności na święta w artykuły. Zapotrzebowanie tych artykułów jest ogromne.

„Złote Runo“ Przybyszewskiego z dyr. Solskim. Gościnne występy dyr. Solskiego przyniosły nam wznowienie niegranego od kilku lat „Złotego Runa“, w którem przypomni się nam jego kreacya niezrównanego dra Rembowskiego, pamiętna od pierwszego przedstawienia tego dramatu w Polsce.

Stare żelazo. Wobec nadzwyczajnego zużycia tak surowca jak i wyrobów żelaznych dla celów wojennych, powstało wielkie zapotrzebowanie zarówno surowego materyału żelaznego, jakoteż wogóle starego żelaziwa. Pod opieką c. k. rządu utworzone zostały dwie centrale (w Wiedniu i Budapeszcie), upoważnione odtąd wyłącznie do zbierania i wykupna starego żelaza wszelkiego gatunku. Magistrat zawiadamiając o tem, wzywa równocześnie ludność, aby wszelkie w jej posiadaniu znajdujące się stare lub niepotrzebne przedmioty żelazne zebrała i przygotowała, a agentom, przybyłym w charakterze urzędowym dla wykupna tych przedmiotów, udzielała żądanych wyjaśnień i pomocy, nie narażając się na przykre następstwa. W końcu zwraca się uwagę, że co do nabycia starego żelaza będzie miało zastosowanie zwyczajne kupno, a nie rekwizycya.

Adresy jeńców Polaków. Otrzymujemy następujący komunikat: Na setki listownych zapytań odpowiadam niniejszem, że prowadzony przezemnie blisko od roku alfabetyczny kataster adresów jeńców z galicyjskich pułków i z Legionów polskich, znajdująych się w niewoli nieprzyjacielskiej, zestawiam z urzędowych list strat w miarę pojawiania się tychże, że zatem nie mogę adresów tych znać i dostarczać wcześniej, zanim się w urzędowej liście pojawią. Krewni jeńców, którzy odemnie bezzwłocznie odpowiedzi nie otrzymali, niechaj więc będą pewni, że adresów poszukiwanych przezeń jeńców dotąd jeszcze niema, i że w miarę pojawiania się odnośnych adresów w listach strat, natychmiast poszukujących zawiadamiam, gdyż i adresy poszukujących w moim alfabetycznym katastrze zamieszczam. Jeszcze raz zaznaczam, że bezwarunkowo żadnych honoraryów nie przyjmuję. Proszę tylko o pisanie do mnie na ofrankowanych należycie korespondentkach i o załączanie frankowanych i zaadresowanych do siebie korespondentek na odpowiedź. Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków, Rynek 30.

Krakowianom zasyłają pozdrowienia świąteczne za naszem pośrednictwem z pola żołnierze Polacy 32 pułku pospolitego ruszenia (25 Marsch komp. Feldpost 328) Wł. Kudasiewicz, Wojas A., plutonowy, Hołuj St., Dzik J., Dziedzina J., Czajka J., Ciepiel A., Galaś M., Wróbel J. i Tokarz P.

Upraszą się osoby, mające jakiekolwiek wiadomości o Maryi i Józefie Jurkowskich, zamieszkałych w Młyniskach pod Tarnopolem, ażeby chciały przesłać takowe pod adresem: Zofia Płoska, Kraków, ul. Siemiradzkiego 17.

Kobiety w służbie lwowskich straży pożarnych. Wobec niedalekiego już poboru najmłodszych pospolitaków, z których rekrutuje się obecna straż pożarna Lwowa, naczelnik straży otrzymał już z zarządu miasta dyrektywę co do przyjęcia kobiet na stanowiska strażaków pożarnych. Na razie przyjętych zostanie 10—12 chętnych kandydatek, które po odbyciu kursu pełnić będą funkcye strażackie. Oczywiście z czynności przyszłych strażaczek wyłączone będą wspinania się po drabinkach i akcya ratunkowa na dachach.

Robotnicy Borysławia na Legiony. Do departamentu skarbowego N. K. N. wpłynęła dalsza składka robotników kopalni nafty w kwocie 241 kor. 10 halerzy.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Wieczór trzech króli“.
Poniedziałek po południu: „Dożywocie“.
Poniedziałek wieczór: „Fryderyk Wielki“.
Wtorek: „Złote Runo“ Przybyszewskiego.
Środa: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“.
Czwartek: „Złote Runo“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Ptasznik z Tyrolu“.
Niedziela wieczór: „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek po południu: „Wesoły skandal“.
Poniedziałek wieczór: „Marya Stuart“.
Wtorek, środa, czwartek i piątek: „Gejsza“, operetka w 3 aktach.

Z różnych stron.

Zbliżenie gospodarcze między Niemcami i Austryą. „Strassburger Post“ donosi: W kołach parlamentarnych zapewniają, że wkrótce rozpoczną się między Niemcami i Austryą urzędowe rokowania o zbliżenie gospodarcze. Prace przygotowawcze zostały już ukończone. Wówczas rozchwieją się fałszywe pogłoski o tem, jakoby Niemcy nie życzyły sobie tego zbliżenia ekonomicznego.

Państwa centralne nie mają zamiaru stworzenia organizacyi bojowej na wzór gospodarczego związku wojennego. Przeciwnie, na skutek propozycyi kanclerza Rzeszy uczyniona próba zwartego występowania państw centralnych celem ponownego nawiązania stosunków gospodarczych z państwami obecnie nieprzyjacielskiemi. Zbliżenie państw centralnych sprawić ma, że handel ich nie powinien doznać uszczuplenia zagranicą.

Entente nie doceniała Austryi. W jednym z ostatnich zeszytów francuskiego miesięcznika „Revue des deux mondes“ redaktor tego pisma, deputowany francuski, Charles Benoist, przyznaje, że polityka Francyi wobec Austro-Węgier była jednym z największych błędów logicznych. Artykuł ten jest aktem oskarżenia przeciw ostatniemu ambasadorowi Francyi w Wiedniu p. Dumaine'owi, który oryentował się w sytuacyi i objaśniał ministeryum spraw zagranicznych, że armia austro-węgierska jest mytem, że kolos rosyjski zmiażdży ją na proch.

Ludność Warszawy a wybory. Wydana przez Biuro pracy społecznej broszura p. W. Wakara „Ludność Warszawy wobec wyborów do Rady miejskiej“, zawiera najświeższe dane statystyczne, z których wynika, że w 15 okręgach milicyjnych Warszawy i Pragi mieszka obecnie 801.500 osób, a w jedenastu przedmieściach, mających wejść do obszaru miejskiego, 137.600 osób. W mieście ludność żydowska wynosi w tej chwili 42 proc., na przedmieściach tylko 11 proc. Liczba lokali w mieście według obliczeń komisyi żywnościowej sięga 193.566. Niepiśmiennych wśród ludności miejskiej Warszawy liczy autor około 30 proc, i to zarówno wśród chrześcijan jak żydów. Autor utrzymuje, że wśród ogółu żydów piśmiennych przynajmniej 75 proc. umie pisać po polsku. Co do wykształcenia średniego, autor zaznacza, że spis jednodniowy z r. 1897 podał liczbę osób w Warszawie, które ukończyły albo uczą się w szkołach średnich, na 22.510, a w szkołach wyższych na 5319; od tego czasu stosunek ten chyba się polepszył. Wogóle wymagania piśmienności odsunęłoby od urny wyborczej tylko nieznaczną mniejszość, zupełnie nieoświeconą.

Nowa organizacya żydowska na ziemiach polskich. Jak donoszą pisma żargonowe Król. Polskiego, zalegalizowana została ustawa specyalnego stowarzyszenia ortodoksów żydów, która ma na celu wpływanie na całe wewnętrzne i zewnętrzne religijne życie żydów. Założycielami tej organizacyi są rabini i wybitni działacze ze sfer ortodoksyjnych. „Warsch. Tagebl.“ pisze, że założyciele spodziewają się pozyskać 100 tysięcy członków i zdobyć przez to wybitny wpływ na żydów w Polsce. Nowa organizacya ma na celu przeciwdziałanie wpływom nacyonalistów, którzy dotychczas posiadali w swych rękach całą prasę żargonową i decydujący wpływ śród mas żydowskich.

Wagony kolejowe pierwszej klasy zostaną w Niemczech zniesione. Zmianę tę zapoczątkowano w Wirtembergii, gdzie niema już wagonów pierwszej klasy, a za to jest więcej wagonów klasy drugiej.

Obchód 1 maja we Włoszech. Z Rzymu donoszą: Rząd zezwolił na odbycie zwołanych w całych Włoszech na 1 maja zgromadzeń ludowych. Dzienniki socyalistyczne wzywają do tłumnego zjawienia się na tych zgromadzeniach, a to celem agitowania na rzecz pokoju.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubasek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1319)